

JACEK JULIUSZ JADACKI

O ISTOCIE PRAWDZIWOŚCI  
(UWAGI O DEFINICJI SYNTAKTYCZNEJ  
I PRAGMATYCZNEJ)

Zgodnie z rozpowszechnionym poglądem mamy do wyboru trzy zasadnicze odpowiedzi na pytanie o istotę prawdziwości. Jedna streszcza się w definicji semantycznej, druga — w syntaktycznej, trzecia zaś — w pragmatycznej. Na takim stanowisku stoi także B. Chwedeńczuk w swojej książce — *Spór o naturę prawdy* (2. 7, 46) \*. Pragnę poniżej zrekonstruować dwie ostatnie definicje i poddać ocenie ich adekwatność <sup>1</sup>.

DEFINICJA SYNTAKTYCZNA (2. 87) — zwana APRIORYCZNĄ (2. 92), KOHERENCYJNĄ (2. 79), MONISTYCZNĄ (1. 209) lub STRUKTURALNĄ (11. 141)

Dfsn(a) Dla każdego sądu  $S$  [jest prawdziwy, gdy dla każdego sądu  $T$  (jeżeli  $T$  jest prawdziwy, to  $S$  jest spójny z  $T$ )]

Formuła Dfsn(a) może mieć dwie interpretacje — w zależności od rozumienia SPÓJNOŚCI.

1. *Interpretacja kongruencyjna*

Dfsn(b) Dla każdego sądu  $S$  [ $S$  jest prawdziwy, gdy dla każdego sądu  $T$  (jeżeli  $T$  jest prawdziwy, to  $S$  jest niesprzeczny z  $T$ )]

2. *Interpretacja inferencyjna*

Dfsn(c) Dla każdego sądu  $S$  [ $S$  jest prawdziwy, gdy dla każdego sądu  $T$  (jeżeli  $T$  jest prawdziwy, to  $S$  wynika z  $T$ )]

\* Cyfry podane w nawiasach tu oraz dalej w tekście oznaczają: pierwsza — numer pozycji bibliograficznej podanej w *Wykazie piśmiennictwa* na końcu artykułu; druga (po kropce) i ewentualnie kolejne, oddzielone przecinkiem — strony we wskazanej pracy (red. ).

<sup>1</sup> W sprawie definicji semantycznej — por. 9. W formułach rozważanych niżej definicji spójnik GDY jest skrótem funktora ZAWSZE I TYLKO, JEŻELI.

K. Twardowski nadaje definicji syntaktycznej postać pośrednią między interpretacją kongruencyjną a inferencyjną: przez SPÓJNOŚĆ (ZGODNOŚĆ) rozumie on zarazem niesprzeczność i nieprzeciwieństwo (18. 272). Uważa on taką definicję za określenie obarczone pośrednim *circulo in definiendo*: albowiem spójne (zgodne) sądy — to ostatecznie takie, które mogą być zarazem prawdziwe (18. 274).

Natomiast W. Marciszewski mówi tylko ogólnikowo, że spójność *ma być relacją mocniejszą niż niesprzeczność* (12. 216). Gdyby chodziło mu przy tym o niesprzeczność semantyczną, to syntaktyczna definicja PRAWDZIWOŚCI stawałaby się *de facto* jedną z odmian definicji semantycznej (por. w tej sprawie 19. )<sup>2</sup>.

W każdym razie w obu interpretacjach formuła Dfsn(a) nie jest definicją PRAWDZIWOŚCI, bowiem orzecznik PRAWDZIWIY występuje po obu stronach równoważności (por. 9. 5). Aby nadać Dfsn(a) postać definicji — można przeformułować ją w dwu wersjach: radykalnej lub limitowanej (interpretowanych także kongruencyjnie lub inferencyjnie).

### 3. Wersja radykalna

Dfsn(d) Dla każdego sądu  $S$  [ $S$  jest prawdziwy, gdy dla każdego sądu  $T$  ( $S$  jest spójny z  $T$ )]

Widać od razu, że ponieważ dla każdego sądu można znaleźć sąd, który jest z nim sprzeczny, Dfsn(d) w interpretacji kongruencyjnej jest nie do przyjęcia. Z kolei tę samą wersję definicji syntaktycznej w interpretacji inferencyjnej — która stanowi po prostu definicję prawdziwości logicznej<sup>3</sup> — można by uznać za zadowalającą, gdyby rozporządzało się kryterium wynikania implikacyjnego nie odwołującym się do pojęcia PRAWDZIWOŚCI. Tymczasem, jak zauważył T. Kotarbiński, *aby [... ] dowiedzieć się, że zdanie wynika (implikacyjnie) z wszelkiego innego, trzeba już uprzednio wiedzieć, że jest prawdziwe* (11. 141). To samo dotyczyłoby odpowiednio równoważności, a tym bardziej — wynikania semantycznego (2. 87).

Niektórych razi — jako dziwaczny — pogląd, że *koherencja stanowi o naturze prawdy, ale nie jest jej kryterium* (2. 80). Trudno się jednak dopatrzeć czegoś niezwykłego — a tym bardziej niedopuszczalnego — w przyjęciu zarazem, że (a) dany sąd jest prawdziwy, gdy jest spójny z pewnymi innymi uznanymi sądami i że (b) aby zbadać, czy dany sąd jest spójny z pewnymi sądami, wystarczy np. ustalić, czy żaden z tych

<sup>2</sup> Sugestia co do tego pochodzi od Pana Doc. J. Woleńskiego.

<sup>3</sup> Podpowiedziała mi to Pani Prof. B. S t a n o s z. Jej też zawdzięcza swą ostateczną postać formuła Dfp(d) i Dfp(e) na s. 91 i 92, oraz częściowo ostatnia uwaga dotycząca instrumentalistycznej interpretacji definicji pragmatycznej na s. 93.

ostatnich sądów nie jest sprzeczny z jakimś sądem, który wynika z sądu badanego. Bardziej dziwaczne wydaje mi się już stanowisko, w myśl którego ma się koherencję zarazem za naturę i kryterium prawdziwości (jeśli się naturę i kryterium w ogóle odróżnia od siebie).

#### 4. Wersja limitowana

Ze względu na wskazaną wyżej trudność ogranicza się określenie PRAWDZIWOŚCI do pewnego wyróżnionego zbioru sądów. Wydaje się, że taki sposób uchylenia tych trudności wolno przypisać wielu koherencjonistom: W. Leibnizowi, B. Spinozie, G. F. W. Heglowi, F. H. Bradleyowi, O. Neurathowi i C. Hempelowi (2. 80).

Dfsn(e) Dla każdego sądu  $S$  należącego do pewnego zbioru  $X$  [ $S$  jest prawdziwy, gdy dla każdego sądu  $T$  należącego do owego zbioru  $X$  ( $S$  jest spójny z  $T$ )]

Dfsn(f) Dla każdego sądu  $S$  [ $S$  jest prawdziwy, gdy dla każdego sądu  $T$  należącego do pewnego spójnego zbioru  $X$  ( $S$  jest spójny z  $T$ )]

Dfsn(e) i Dfsn(f) można uznać za eksplikację poglądu *uzależniającego prawdziwość zdania od tego, czy stanowi ono składnik spójnej całości* (12. 216). Nie jest zresztą wykluczone, że niektórzy skłonni byłiby widzieć naturę prawdziwości w wewnętrznej spójności (w szczególności: wewnętrznej niesprzeczności) danego sądu. Jednakże nie jest to nawet symptomem prawdziwości sądu<sup>4</sup>.

Koherencjonizm bywa jeszcze dziś krytykowany za swoje zobowiązania światopoglądowe (2. 104). Jednakże tezy metafizyczno-epistemologiczne uchodzące za konsekwencje koherencjonizmu nie są w ogóle jego konsekwencjami (2. 85, 92—93, 96, 101, 102). Błądność tych tez nie naruszałaby więc rozpatrywanej wersji teorii prawdy.

Główny zarzut wobec koherencjonizmu — także w wersji limitowanej — jest następujący: odwołanie się do spójności jest niezbędne przy uzasadnianiu, a nie — ustalaniu prawdziwości sądów; ale nawet przy uzasadnianiu warunek spójności nie jest sprawdzianem<sup>5</sup>. *Koherencja z ogółem zdań jest niemożliwa, gdyż zbiór wszystkich zdań jest sprzeczny, na-*

<sup>4</sup> To, że  $Qx$  — nazywam „symptomem tego, że  $Px$ ” jeśli wyrażenie „ $Qx$ ” jest, a wyrażenie „ $Px$ ” nie jest wyrażeniem spostrzeżeniowym i jeśli prawdą jest, że  $(x)CPxQx$  (por. 9. 5).

<sup>5</sup> Sprawdzianem tego, że  $Qx$  — jest to, że  $Px$ , jeśli wyrażenie „ $Px$ ” jest, a wyrażenie „ $Qx$ ” nie jest wyrażeniem spostrzeżeniowym i jeśli prawdą jest, że  $(x)CPxQx$  (por. 9. 5).

tomiast koherencja z niektórymi zdaniami jest niewystarczająca; trzeba zatem wyjaśnić pomiędzy czym koherencja ma zachodzić (7. 197—198). Koherencja mogłaby zatem co najwyżej być wtórnym wzorcem rozszerzającym prawdę, ale jej nie gwarantującym (7. 198). W sporze o istotę (i sprawdziany) prawdziwości teoria koherencyjna okazuje się wielkim błędem (2. 107). Świadczy to o tym, że ów spór w postaci *quastionis iuris* jest r o z - strzygalny — na niekorzyść koherencjonizmu.

Niektórzy bronią jednak kongruencyjnej interpretacji definicji syntaktycznej w wersji limitowanej — a raczej odrzucają argumenty jej oponentów — wskazując, że istnienie niesprzecznych bajek *nie jest banalną prawdą, lecz wysoce spornym twierdzeniem* (20. 186; por. także 17. 198). Zauważmy, po pierwsze, że argument antykoherencyjny odwołuje się tylko do możliwości skonstruowania spójnego (niesprzecznego) układu nieprawdziwych sądów, a nie faktu, że taki układ został skonstruowany. Dodajmy, po drugie, że nie wystarczy wykazać, że w jakiejś powieści G. Eliot czy A. Trollope'a znajduje się sąd głoszący np., że w pewnym roku brakuje jednego miesiąca (lub że taki sąd wynika tylko z sądów do tej powieści należących); trzeba by jeszcze wykazać, że głosi się tam także (lub głosi się coś, z czego wynika), że każdy powieściowy rok ma dwanaście miesięcy. Ale nawet gdyby się to wykazało, można by przecież usunąć z rozważanej powieści wszystkie niewygodne (sprzeczne) fragmenty; to co by pozostało po takiej operacji, nie byłoby już zapewne utworem G. Eliot czy A. T r o l l o p e ' a, ale byłoby — *niesprzeczną bajką*. Poza tym, po trzecie, to nieprawda, że także działalność wszelkich organów śledczych opiera się na zasadzie, iż *fantazja w końcu zawsze zdradzi się jakąś wewnętrzną sprzecznością, tak samo jak fałsz* (por. też 16. 93 i nn. ). Prowadzący dochodzenie nie tyle czyha na wewnętrzną sprzeczność wypowiedzi oskarżonego, ile na to, że przyłapie go w końcu na wypowiedzeniu sądu fałszywego — w semantycznym sensie FAŁSZYWOŚCI — w świetle zeznań wiarygodnego świadka. Wyrok nie może się opierać na tzw. płątaniu się w zeznaniach. *Ciąg sprawdzeń syntaktycznych* (5. 186) zostaje przerwany, kiedy zakłada się, że zeznania wiarygodnego świadka odpowiadają faktom.

Na koniec — i niezależnie od meritum sprawy — twierdzę, że są bajki niesprzeczne. Należą do nich np. następujący utwór I. Krasickiego:

*Rzadko kłamca z swojego rzemiosła korzysta.  
Zeszli Prawdę, Satyryk i Panegirzysta;  
Chcieli od niej nagrody za podjętą pracę:  
Jakoście zaszukali, rzekła, tak zapłać.  
Wtem radośni od Prawdy wzięli w podarunku,  
Każdy pełne naczynie przyprawnego trunku.*

*Jaki był, skosztowawszy, poznali po szkodzie:  
Pierwszy znalazł truciznę w żółci, drugi w miodzie.*

Jest to dla mnie tak oczywiste, że nie czuję potrzeby przedstawiania stosownego uzasadnienia. Podejmuję się wszakże obrony przed możliwymi zarzutami.

## DEFINICJA PRAGMATYCZNA

### 1. *Interpretacja instrumentalistyczna* (2. 197)

#### 1. 1. *Wersja absolutna* — mocniejsza (a) i słabsza (b)

Dfp(a) Dla każdego sądu  $S$  [ $S$  jest prawdziwy, gdy dla każdej osoby  $O$  ( $S$  jest użyteczny dla  $O$ )].

Dfp(b) Dla każdego sądu  $S$  [ $S$  jest prawdziwy, gdy dla pewnej osoby  $O$  ( $S$  jest użyteczny dla  $O$ )].

Kiedy mówi się, że sąd jest prawdziwy, gdy jest *użyteczny* lub *skuteczny* (2. 79), to może chodzić o prawdziwość zrelatywizowaną do określonej osoby.

#### 1. 2. *Wersja relatywna*

Dfp(c) Dla każdego sądu  $S$  i osoby  $O$  ( $S$  jest prawdziwy dla  $O$ , gdy  $S$  jest użyteczny dla  $O$ ).

W obu wersjach mówiąc o użyteczności sądów, W. James (2. 151) i J. Dewey (2. 114, 197, 220—221) mają na myśli to, iż ów sąd *dobrze działa* (2. 79), *jest przydatny w działaniu, pełni zadowalająco swą funkcję* (2. 79), *jest efektywnym, skutecznym narzędziem* (2. 197), *ma wartość instrumentalną, w szczególności jest dobrym programem działania, przysparza rzeczy pożądaných, tj. wzmagających pomyślność lub orientację w świecie* (2. 66), a więc *przynosi korzyści poznawcze i pozapoznawcze* (2. 161). W mocniejszej wersji absolutnej (do której się tu ostatecznie ograniczymy) mamy więc:

Dfp(d) Dla każdego sądu  $S$  { $S$  jest prawdziwy, gdy dla pewnego zdarzenia  $Z$  i każdej osoby  $O$  [jeżeli ( $O$  zmierza do osiągnięcia  $Z$  i  $O$  działa według  $S$ ), to  $O$  osiąga  $Z$ ]}.}

W Dfp(d) zakłada się, że zdarzenie, do którego ktoś zmierza, jest dla niego — jako *zamierzonej skutek* (2. 176) — korzystne: po pierwsze poznaw-

czo, a więc *pod względem teoretycznym* (4. 15), bowiem ułatwia *poznawanie prawd innych* (15. 1341), np. jako rozstrzygnięcie pewnego zagadnienia (2. 144, 152); bądź, po drugie, *pozapoznawczo*, a więc *pod względem praktycznym* (4. 15), np. jako pewne dobro hedoniczne lub moralne. Czyjeś działanie kończy się sukcesem (2. 160), gdy ten ktoś owo (korzystne) zdarzenie osiąga, urzeczywistnia.

Według Z. Szawarskiego *pragmatyzm* [...] przyjmuje [...], że *dany sąd jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, jeżeli w określonej sytuacji działanie oparte na tym sądzie wiedzie do rozwiązania konkretnego problemu praktycznego* (14. 127). Nie jest dla mnie całkiem jasne, o co chodzi, gdy mowa tu o *określonej sytuacji*: być może o to, że funktor *i* w  $Dfp(d)$  — a także niżej, w  $Dfp(e)$  — wskazuje na mocniejszy związek (między denotatami argumentów) niż współzachodzenie; *O* ma działać według *S*, aby osiągnąć *Z*<sup>6</sup>.

J. Kmita zwrot „*O* działa według *S* aby osiągnąć *Z*”, a ściślej — w jego sformułowaniu — *działanie polegające na wykonaniu pewnej czynności dla uzyskania określonego wyniku jest logicznie oparte na danej wiedzy*, eksplikuje następująco: „*O* wykonuje czynność *C* taką, że z *S* wynika logicznie to, że jeżeli *O* wykonuje czynność *C*, to *O* osiąga *Z*” (por. 10. 108). Wydaje mi się, że wymóg wynikania logicznego jest zbyt mocny. Zwrot *O* DZIAŁA WEDŁUG *S* (2. 141) chciałbym rozumieć tak: *O* DZIAŁA UZNAJĄC *S* (ZA PRAWDZIWY), a więc *O* DZIAŁA Z ZAŁOŻENIEM, ŻE *S* JEST PRAWDZIWY (2. 176). Nie przeczę, że trudno jest wyraźnie powiedzieć, co to znaczy DZIAŁAĆ Z PEWNYM ZAŁOŻENIEM. Do eksplikacji tego wyrażenia można by częściowo przynajmniej wykorzystać ustalenia K. Szaniawskiego (13. 190 i nn. ). W każdym razie  $Dfp(d)$  przybiera ostatecznie postać:

$Dfp(e)$  Dla każdego sądu *S* {*S* jest prawdziwy, gdy dla pewnego zdarzenia *Z* i każdej osoby *O* [jeżeli (*O* zmierza do osiągnięcia *Z* i *O* działa z założeniem, że *S* jest prawdziwy), to *O* osiąga *Z*]}

Widać od razu, że  $Dfp(e)$  nie jest definicją (w naszym rozumieniu terminu DEFINICJA), gdyż termin PRAWDZIWY występuje w obu argumentach ekwiwalencji. Formuła  $Dfp(e)$  byłaby definicją, gdyby termin PRAWDZIWY występował w zwrocie *O* DZIAŁA Z ZAŁOŻENIEM, ŻE *S* JEST PRAWDZIWY np. w sensie nadanym mu przez definicję seman-

<sup>6</sup> Uwaga ta — oraz częściowo uwaga, o której mowa w przypisie 3 — powstała pod wpływem sugestii Pana Prof. M. Przełęckiego. Dzięki jego wskazówkom ulepszyłem także formułę  $Dfsn(e)$  i  $Dfsn(f)$  na s. 92—93 oraz tekst pierwszej uwagi do formuły  $Dfsn(d)$  na s. 88.

tyczną. Bez względu na to, czy zrobimy takie zastrzeżenie, zgadzam się z G. E. Moore'em, że pogląd: każdy i tylko sąd prawdziwy jest użyteczny — jest jawnie błędny (2. 215—216). Chyba że chodzi nie o sądy prawdziwe, lecz — „mrawdziwe” (2. 66).

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że podane przeze mnie wyżej rozumienie zwrotu *O DZIAŁA WEDŁUG S* (2. 141) jest rozumieniem dopuszczalnym. Nie umiem jednak rozstrzygnąć, czy jedynie dopuszczalnym. W związku z tym nie jest też pewna podana dalej teza o niedefinicyjności formuły *Dfp(e)*. Nie byłbym jednak skłonny jej odrzucać na tej podstawie, że eksplikacja wyrażenia *O DZIAŁA UZNAJĄC S* (*O DZIAŁA WIERZĄC, ŻE S* (!)) może przebiegać według znanych propozycji R. Carnapa, gdyż nie wydadają mi się one przekonujące.

## 2. Interpretacja praktycystyczna

Niekiedy odwołanie się do semantycznego sensu PRAWDZIWOŚCI jest jeszcze bardziej widoczne niż w *Dfp(e)*. Powiada się np., że *jeśli przekonanie „respektuje” fakty, to gdy jest użyteczne, zasługuje na miano PRAWDZIWEGO* (2. 254). Mamy więc (w mocniejszej wersji absolutnej):

*Dfp(f)* Dla każdego sądu *S* {jeżeli *S* jest prawdziwy (semantycznie), to [*S* jest prawdziwy (praktycystycznie), gdy dla każdej osoby *O* (*S* jest użyteczny dla *O*)]}.

Albowiem chyba jest tak, że dane przekonanie *respektuje* fakty, gdy odnosi się do pewnego zdarzenia, które zachodzi, a to — na mocy klasycznej interpretacji definicji semantycznej — ma miejsce, gdy owo przekonanie jest prawdziwe (semantycznie). W obu interpretacjach — instrumentalistycznej i praktycystycznej — definicja PRAWDZIWOŚCI (PRAGMATYCZNEJ) nie może się obejść bez pojęcia PRAWDZIWOŚCI (SEMANTYCZNEJ).

W wypowiedziach pragmatystów, które bezpośrednio dotyczą prawdziwości — można znaleźć i takie sformułowania, które wolno zinterpretować jako różne wysłowienia definicji semantycznej. Oto np. W. James (2. 156) mówi, że część pojęciowa doświadczenia jest prawdziwa, gdy w pewien szczególny sposób odnosi się do części wrażeńowej doświadczenia: *gdy mianowicie dotyczy jej, jest do niej dostosowana, jest do niej w relacji operacyjnej, odnosi się do niej czynnie, pasuje do niej, prowadzi do niej, stosuje się do niej, co nie znaczy, że jest jej kopią, wchodzi w zadowolający stosunek do niej* (2. 158—159, 164, 166). Powstaje więc pytanie: *Czym właściwie, poza frazeologią i kontekstem filozoficznym, różni się pragmatyczna teoria prawdy od klasycznej teorii prawdy?* (2. 207). Odpowiadam: *niczym, jeśli przyjmiemy jako uprawnione* (2. 193) *życzliwe* (2. 168, 179) od-

czytanie enuncjacji pragmatystycznych. Nie dostrzegam różnic między stanowiskiem W. Jamesa (czy Ch. S. P e i r c e ' a) a stanowiskiem zwolenników klasycznej interpretacji definicji semantycznej w sprawie rozumienia STOSUNKU ODNOSZENIA SIĘ; nie wiem, dlaczego kiedy pragmatyści mówią o odniesieniu: teza — fakt, to jest to co innego niż to, co mają na myśli zwolennicy teorii korespondencyjnej; dlaczego miałyby to być różnica między warunkiem formalnym a (chyba? ) faktycznym (2. 206). Sposoby ustalania faktów bywają różne, ale nie musi to prowadzić do zmiany (zmiennosci! ) pojmowania semantycznie w istocie zdefiniowanej PRAWDZIWOŚCI (2. 196) — czyli do antytranscendentalizmu epistemologicznego. Nie widzę podstaw, by mówić, że pragmatystom w rozważanych wypadkach chodzi tylko o *coś w rodzaju „obiektywnego” wzorca trafności sądów* (2. 140).

Jeżeli twierdzę wyżej, że niektóre wypowiedzi pragmatystów dadzą się zinterpretować jako opcja na rzecz teorii klasycznej, to nie chcę jednak powiedzieć, że metafizyka (niektórych) pragmatystów nie różni się od metafizyki przyjmowanej przez niektórych zwolenników klasycznej teorii prawdy; ale to jest już kwestią statusu ontycznego części wrażeniowej doświadczenia.

Niezależnie od tego powstaje obiekcja metateoretyczna (2. 230), że pragmatyści (W. James) sprzeciwiają się klasycznej definicji prawdy zarazem ją zakładając. Komentatorzy raz twierdzą, że każdy pragmatysta zrywa z semantyczną definicją prawdy (2. 172), że ją tylko *rzekomo zakłada* (2. 230); kiedy indziej zaś, że pragmatysta się z nią *de facto* zgadza (6. 67), że (np. J. D e w e y) ją niekiedy zachowuje, *przechowuje* (2. 176), że (np. W. James) się nią posługuje (2. 180). Wszystko to jest według mnie do pogodzenia, gdy w pierwszym wypadku przez KLASYCZNĄ WERSJĘ DEFINICJI SEMANTYCZNEJ rozumie się tę wersję definicji semantycznej, przy której ZGODNOŚĆ znaczy tyle, co BYCIE OBRAZEM (2. 190); zaś w drugim wypadku ma się na myśli wersję: Dla każdego sądu  $S$  i zdarzenia  $Z$  [jeżeli  $S$  odnosi się do  $Z$ , to ( $S$  jest prawdziwy, gdy zachodzi  $Z$ )] (por. 9. 13).

Według B. Chwedeńczuka, W. James *nie konstruuje dwóch przeciwstawnych pojęć prawdy, lecz jedno* (2. 184; por. też 2. 188). *Możemy przypisać [...] Jamesowi dwa, pozornie niezgodne ze sobą, określenia prawdy. Takie, że prawda sądu to jego przydatność, i takie, że prawda to jego zgodność z doświadczeniem. Ale są to zaledwie, w mojej interpretacji, dwie werbalizacje tego samego pojęcia* (2. 185). Nie umiem ująć tej interpretacji inaczej niż następująco:

- (a) Dla każdego sądu  $S$  i osoby  $O$  (jeżeli  $S$  jest doświadczany przez  $O$  jako przydatny, to  $S$  jest doświadczany przez  $O$ ).

Tak rozumiem pierwszą część wypowiedzi: *Przydatność [...] obejmuje [...] doświadczenie, a bez zgody z nim nic w naszym poznaniu nie może być przydatne.*

- (b) Dla każdego sądu  $S$  i osoby  $O$  (jeżeli  $S$  jest przydatny dla  $O$ , to  $S$  jest doświadczany przez  $O$  jako przydatny).

Tak rozumiem pierwszą część wypowiedzi: *Doświadczenie [...] obejmuje doświadczenie przydatności, bez którego nic w naszym poznaniu nie zasługuje na uwagę.*

Z (a) i (b) otrzymujemy:

- (c) Dla każdego sądu  $S$  i osoby  $O$  (jeżeli  $S$  jest przydatny dla  $O$ , to  $S$  jest doświadczany przez  $O$ ).

Nieprawdą jest więc, że definiensy obu przypisywanych W. Jamesowi określeń (PRZYDATNOŚĆ i BYCIE DOŚWIADCZANYM) są te same; one nawet nie są równoważne. Zatem nieprawdą jest też, że owe definicje prawdy [...] znaczą [...] to samo (2. 185).

### 3. Interpretacja uutilitarystyczna

Interpretacja ta może występować — tak jak interpretacja instrumentalistyczna i praktycystyczna — w wersji absolutnej (mocniejszej i słabszej) oraz w wersji relatywnej. Niżej rozpatrzemy tylko jej wersję absolutną.

- Dfp(f) Dla każdego sądu  $S$  i zdarzenia  $Z$  {Jeżeli  $S$  odnosi się do  $Z$ , to [S jest prawdziwy, gdy dla każdej osoby  $O$  ( $Z$  jest użyteczny dla  $O$ )]}.

W przeciwieństwie do interpretacji instrumentalistycznej i praktycystycznej — Dfp(f) nie tylko nadaje słowu PRAWDZIWIY znaczenie nowe względem znaczenia przypisywanego mu w definicji semantycznej, lecz i w stosunku do tego drugiego — jak się wydaje — niezależne.

Przypomnijmy, co o takiej definicji pisał pół wieku temu L. Chwistek: *Zarówno prawda teoretyczna, jak doświadczalna, jest najzupełniej niezależna od zagadnienia użyteczności. Istnieje wiele twierdzeń matematycznych, o których nikt nie wątpi, a które niemniej wiodą oplakany żywot w nie czytanych przez nikogo pracach. Stwierdzenie prawdy doświadczalnej może być nie tylko nieużyteczne, ale zgoła niebezpieczne, np. w wypadku somnambulika chodzącego po dachu. Natomiast wiele hipotez z gruntu*

*falszywych odegrało decydującą rolę w rozwoju nauki, podniecając umysły do nowych badań* (3. 208; por. też 8. 25—26).

Można by stanąć na stanowisku, że jeśli ktoś chce zarzucać pragmatyście, iż *jego teoria prawdy usuwa możliwość wiedzy*, to musi najpierw wykazać, iż *wiedza bez wzorca, o który chodzi antypragmatyście, jest nie do pomyślenia, a także, że wzorzec taki jest możliwy* (2. 241). Według mnie natomiast *onus probandi* spoczywa w tym wypadku na tym, kto by utrzymywał, że wiedza jest możliwa bez uzgodnienia jej samej (lub jej składników) z rzeczywistością, a nie na tym, kto zajmuje stanowisko przeciwstawne. To ten pierwszy ma obowiązek wykazać, że zbiór zdań prawdziwych da się odtworzyć za pomocą wyłącznie kryterium pragmatycznego (w interpretacji utylitarystycznej).

Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że nie ma żadnych racjonalnych reguł, ustalających, na którym uczestniku sporu spoczywa *onus probandi*. Istnieje co najwyżej praktyczna dyrektywa, że do obowiązku uzasadnienia swoich przekonań powinien poczuwać się ten, kto wygłasza poglądy niezgodne z panującymi powszechnie (w danym środowisku)<sup>7</sup>.

\*  
\*  
\*

Myślę, że zaproponowane rekonstrukcje i poczynione wyżej uwagi upoważniają do następujących wniosków.

*Po pierwsze* — obie zanalizowane definicje — syntaktyczna i pragmatyczna — są błędne, bowiem w zależności od interpretacji:

- a) nie są w ogóle definicjami *sensu stricto*;
- b) obarczone są pośrednim *circulo in definiendo*;
- c) odwołują się ostatecznie do definicji semantycznej lub
- d) okazują się pewną stylizacją tej ostatniej.

*Po drugie* — przy pewnej interpretacji definicja syntaktyczna nakłada na prawdziwość warunki niespełnialne przez żaden sąd, zaś pragmatyczna — spełnialne przez niektóre tylko sądy prawdziwe.

Z trzech odpowiedzi na pytanie o istotę prawdziwości pozostaje więc ostatecznie jedna: ta, której wyrazem jest definicja semantyczna. Pozostałe skłonny byłbym odesłać do lamusa historii filozofii.

#### LITERATURA

1. W. Biegański: *Traktat o poznaniu i prawdzie*. Warszawa 1910.
2. B. Chwedeńczuk: *Spór o naturę prawdy*. Warszawa 1984.

<sup>7</sup> Uświadomienie sobie tego faktu zawdzięczam Panu Dr P. Brykczyńskiemu.

3. L. Chwistek: *Zagadnienia kultury duchowej w Polsce*. W: idem: *Pisma filozoficzne i logiczne*. Warszawa 1961, s. 147—277.
4. I. Dąmbska: *Prawa fizyki wobec postulatu prawdziwości twierdzeń naukowych*. Odbitka z: *Księga pamiątkowa PTF we Lwowie*. Lwów 1931.
5. A. Drozdek: *Problematyka prawdy*. „*Studia Filozoficzne*” 1980, nr 9, s. 186—189.
6. B. Gawecki: *Kryteria prawdziwości*. „*Wiedza i Życie*”, r. 16(1947), z. 1—2, s. 67—74.
7. L. Gumański: *W sprawie koherencyjnej teorii prawdy*. (Nicholas Rescher: *The Coherence Theory of Truth*. ) „*Ruch Filozoficzny*” 1977, t. 25, nr 3—4, s. 196—201.
8. J. J. J a d a c k i: *O poglądach Leona Chwistka na język*. „*Studia Semiotyczne*” 1983, t. 13, s. 22—33.
9. Idem: *O istocie prawdziwości (Uwagi o definicji semantycznej)*. „*Studia Filozoficzne*” 1986, nr 5, s. 3—30.
10. J. Kmita: *Czy klasyczna koncepcja prawdy jest nieaktualna?* „*Człowiek i Światopogląd*” 1973, nr 1, s. 106—123.
11. T. K o t a r b i ń s k i: *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Wrocław 1961.
12. W. M a r c i s z e w s k i: *Prawda*. W: idem (opr. ): *Mała Encyklopedia Logiki*. Wrocław 1970, s. 215—217.
13. K. Szaniawski: *O pojęciu uznania zdań*. „*Studia Filozoficzne*” 1973, nr 6, s. 189—197.
14. Z. S z a w a r s k i: *Praktyka moralna jako kryterium prawdy w etyce*. „*Studia Filozoficzne*” 1980, nr 3, s. 121—130.
15. Z. Szpotański: *Prawda obiektywna i subiektywna*. „*Znak*” r. 21(1969), nr 10, s. 1341—1349.
16. I. Szumilewicz: *Prostota a prawda*. „*Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, Filozofia*” r. 9(1966), z. 2, s. 75—98.
17. J. Szymura: *Z problematyki wartości poznawczych w neoheglizmie brytyjskim*. „*Studia Filozoficzne*” 1983, nr 1—2, s. 145—200.
18. K. Twardowski: *Teoria poznania*. „*Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*” 1975, t. 21, s. 239—299.
19. J. W o l e ń s k i: *Matematyka i filozofia*. „*Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*” 1984, z. 6, s. 5—17.
20. B. W o l n i e w i c z: *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*. Warszawa 1968.